

Wiadomość wydrukowana ze strony www.dziennikwschodni.pl

Ucieczka z piekła

dodano: 24 stycznia 2003, 0:01 Autor: Jacek Barczyński



– Blatt i ja żyjemy. Udało się nam – powiedział ambasador Weiss. Na zdjęciu: z autorem książki (z prawej) (fot. Jacek Barczyński)

Tomasz Blatt, rodem z Izbicy, więzień i uczestnik sławnego powstania więźniów w hitlerowskim obozie zagłady w Sobiborze, już w Izraelu przekazał w 1957 roku swoją relację z tamtego miejsca kaźni jednemu ze znanych byłych więźniów Oświęcimia. Kiedy po kilku tygodniach poprosił o opinię, usłyszał: "Pan ma niezwykle bujną fantazję. Nie słyszałem dotychczas nic o Sobiborze, a tym bardziej o powstaniu w tym obozie".

Z popiołów Sobiboru

Blatt wspomina, że uwaga ta zaboląta go znacznie bardziej dotkliwie niż razy, jakich nie szczędzili mu sobiborscy esesmani. Dopiero po roku 1978, pod wpływem głośnego serialu telewizyjnego "Holocaust" jego prawda zaczęła nabierać prawa bytu. Sobibór zaistniał na historycznej mapie i coraz więcej autorów zaczęło poświęcać temu miejscu swoją uwagę. Z czasem jego dwie książki, "Z popiołów Sobiboru" i "Sobibór, zapomniane powstanie", ukazały się w USA, gdzie mieszka do dzisiaj a także w Niemczech. Wczoraj natomiast ich autor wziął udział w promocji pierwszego tytułu, wydanego staraniem Muzeum Pojezierza Łęczyńsko-Włodawskiego, do którego należy także Muzeum Byłego Hitlerowskiego Obozu Zagłady w Sobiborze. - Mamy wielką satysfakcję, że Tomasz Blatt od z górą dziesięciu lat jest u nas częstym gościem - mówi Marek Bem, dyrektor włodawskiego muzeum. - To, że ofiarował nam prawa autorskie do obu swoich książek traktujemy jako wyraz osobistego zaufania oraz uznania dla naszego dorobku.

Blatt po raz pierwszy wrócił do Sobiboru na początku lat dziewięćdziesiątych. Uznał, że nadszedł czas uporania się z tym, co sam poczytywał sobie za swój święty obowiązek: utrwalenia w ludzkiej świadomości historii i prawdy o Sobiborze. Tym bardziej że będąc jeszcze więźniem obiecał sobie, że jak przeżyje, to opowie czego wraz z innymi doświadczył.

Tablice prawdy

Zaczął od wymiany pamiątkowych tablic umieszczonych na terenie dawnego obozu. Pierwotnie głosiły one, że w tym miejscu naziści wymordowali 250 tys. jeńców radzieckich, Żydów, Polaków i Cyganów. Tymczasem Sobibór, podobnie jak Bełżec czy Treblinka, był ośrodkiem zorganizowanym w ramach akcji "Reinhard" w celu eksterminacji wyłącznie Żydów z różnych krajów Europy. A to, że "przy okazji" zgładzono tam kilka niewielkich grup Cyganów oraz grupę Polaków tylko potęguje grozę tego miejsca. Za sprawą Blatta wymienione tablice mówią o zamordowaniu 250 tys. Żydów i ok. 1000 Polaków. Ponadto o tym, że "Dnia 14 października 1943 roku wybuchło tu zbrojne powstanie kilkuset więźniów żydowskich, którzy po walce z załogą hitlerowską wydostali się na wolność. W rezultacie powstania obóz został zlikwidowany.

T. Blatt przyczynił się też do tego, że Sobibór, podobnie jak Oświęcim czy Majdanek, został włączony do tras wycieczkowych dla grup zagranicznych, przede wszystkim z Izraela. Wiązało się to z uporządkowaniem, a przynajmniej wytyczeniem terenu obozu. Między innymi towarzyszyło temu zagospodarowanie na potrzeby muzeum domku komendanta muzeum, w którym wtedy było przedszkole.

- Ktoś mi zwrócił uwagę, że to przedszkole to przecież jakby symbol nowego życia na gruzach tego, co było złe - mówi Blatt. - A ja mu na to, co by powiedział, gdyby takie przedszkole stało dziś na katyńskich mogiłach?

Z Izbicy do obozu

Jak Blatt trafił do Sobiboru? Podczas wojny rodzice za wszelką cenę chcieli chronić swojego syna Tiviego, czyli Tomasza. Ze sfałszowanymi papierami po zmarłym rówieśniku wyznania rzymskokatolickiego wysłali chłopca na Węgry. Jednak niemiecki patrol wygarnął go z pociągu już w Stryju. Po udanej ucieczce z więzienia opłacony przez ojca volksdeutsch przywiózł go z powrotem do Izbicy. Blatt do końca życia nie zapomni podróży w przedziale "nür für deutsche". Na dodatek jego opiekun dla niepoznaki udekorował go odznaką z niemiecką swastyką.

- W kwietniu 1943 roku w Izbicy wiedzieliśmy już co to Sobibór - mówi Blatt. - Wieźli nas tam na ciężarowych samochodach, które zatrzymały się nie na terenie obozu, lecz przed wiodącą do niego bramą. Jej przekroczenie było dla nas wszystkich innego rodzaju szokiem niż się spodziewaliśmy. Sam wyobrażałem sobie, że zobaczę piekło, gdzie gonia, palą, biją... Tymczasem tam było też... pięknie! Wzorowo utrzymane dróżki. Przy nich rzeźby wskazujące drogę do kantyny, fryzjera, klubu, urocze drewniane wille, opatrzone tak wdzięcznymi nazwami, jak "Dom Boży" czy "Jaskółcze Gniazdo". Kłócił się z tą sielanką jedynie przykry zapach spalenizny, jaki przenikał z za wypielęgowanego żywopłotu.

Bez nienawiści

Z całej rodziny przeżył tylko Tomasz. Dzięki udanemu powstaniu wraz z trzystu innymi więźniami udało mu się zbiec z obozu. Zanim doczekał się końca wojny mało nie pozbawili go życia ludzie, ukrywający uciekinierów. Już tak do nich, jak i Niemców nie czuje nienawiści, co pozwoliło mu napisać dwie książki.

We włodawskiej promocji książki Blatta wzięli udział Shewach Weiss, ambasador Izraela w Polsce, przedstawiciele ambasady Holandii, Instytutu Pamięci Narodowej, Rady Ochrony Pamięci Walki i Męczeństwa, mieszkańcy Włodawy.

Środki ze sprzedaży książki są przeznaczone na prowadzenie prac badawczych na terenie obozu w Sobiborze.